Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

# Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 91 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 9 sierpnia 1938 | Rok 20

## Zwłoki Króla Stanisława Augusta złożone na wieczne odpoczywanie

Trumna ze zwłokami króla Stanisława Augusta, spoczywająca od jego zgonu w Petersburgu, dzisiejszym Leningradzie została sprowadzona do Polski i umieszczona w podziemiach kościoła w Wołczynie, tam, gdzie w roku 1732 urodził się Stanisław August Poniatowski, gdzie znajduje się rodzinny grobowiec.

W Wołczynie zostanie zbudowana specjalna krypta i wówczas też odbędzie się oficjalne złożenie zwłok królewskich na wieczne odpoczywanie.

Na wieść o tym, ze przewiezione zostały do kraju doczesne szczątki ostatniego elekta przedrozbiorowej Polski — rozwinęła się w prasie bardzo ożywiona dyskusja na temat, gdzie też trumna ma spocząć. Wystąpiono z szeregiem projektów. Znaleźli się tacy, którzy zaproponowali podziemie Wawelu, tam, gdzie znaleźli wieczne odpoczywanie liczni władcy Polski. Inni znów wystąpili z projektem, by śmiertelne szczątki króla Stanisława Augusta umieszczone zostały w podziemiach katedry św. Jana w stolicy. Znowu inni podali pomysł zbudowania grobowca w parku Łazienkowskim, jako miejscu, które królowi Stanisławowi Augustowi zawdzięcza swoje artystyczne wcielenie.

Nie sądzimy, aby ta cała dyskusja była właściwa, potrzebna, racjonalna. Nie ma bowiem żadnej tendencji uchybienia godności państwowej w tym, że to co ostało się doczesne po królu Stanisławie Auguście zpocznie w grobowcu rodzinnym, w miejscu urodzenia, w specjalnej krypcie w kościele wołoczyńskim. Właśnie nasza godność państwowa wymagała, by trumna z obczyzny wróciła w granice Rzeczypospolitej.

I tak się też stało. Decyzja sprowadzenia jej do Polski została powzięta przez szereg lat trwały rokowania, zakończone wreszcie pomyślnym rezultatem, odebraliśmy tę trumnę, gdyż stanowiła no obczyźnie widomy znak naszej niewoli i poniżenia. Spełniliśmy zatem akt pietyzmu, którego właśnie domagała się nasza godność państwowa i narodowa.

Lecz właśnie w chwili, gdy spełniamy ten akt pietyzmu, nie wolno nam zapomnać o tym, że ta trumna, spoczywająca przez sto kilkadziesiąt lat w Petersburgu, symbolizowała niewolę i poniżenie.

Dziś gdyśmy odzyskali niepodległość państwową, nie mamy do zarzucenia pamięci ostatniego elekta, że za jego rządów nastąpiło wymazanie z Polski z mapy Europy. Dziś nie będziemy się też o to prawowali azali polityka jaką prowadził, była dobra czy zła, szczęśliwa czy nieszczęśliwa. Mieliśmy królów dobrych i złych, szczęśliwych i nieszczęśliwych. I jedni i drudzy spoczywają w podziemiach Wawelu. Wspomnienia nasze z tego ponurego okresu panowania tego ostatniego elekta łączą się z faktem, że Stanisław August pogodził się z aktem przemocy, dokonanym na naszej wolności i samodzielności państwowej, że o tę wolność i samodzielność nie walczył i — co najboleśniejsze — szukał i znalazł schronienie u boku cara.... Nie wiódł — po abdykacji, po tragedii swego państwa i narodu — żywota "króla na wygnaniu", będącego żywym protestem przeciw przemocy i symbolem majestatu zwyciężonego narodu wobec zwycięzców. Był tych zwycięzców jakby zakładnikiem, był widomym jakby znakiem poniżenia i upadku.

Hist. daje mnóstwo przykładów jak się zachowali nieszczęśliwi, pobici, zmuszeni do abdykacji monarchowie. Napoleon uciekł z wyspy Elby i gromadził siły by znów popróbować zwycięstwa nad wrogami państwa. Po Waterloo był traktowany jako więzień, a nie jako gość zwycięzców — i dlatego z wyspy św. Heleny godność narodowa kazała go na wieczne odpoczywanie przewieźć w glorii do stolicy Francji i wynieść mu w panteonie bohaterów narodu najszczytniejsze miejsce.

Tych walorów moralnych nie wniósł niestety w przełomowe czasów rozbiorów Polski Stanisław August Poniatowski. Nie przekazał ich pokoleniom, zrodzonym w niewoli. Nikt nie przeczy, że miał poważne zasługi, zwłaszcza w dziedzinie rozwoju kulturalnego. Nikt nie neguje, że tragedia Polski byłaby się rozegrała, gdyby nawet był wybitniejszą indywidualnością polityczną. Ale nikt też nie może przeinaczyć już faktu, że biernie pogodził się z losem, że po upadku Polski przestał być jej symbolem, a stał się własnowolnie wyrazicielem jej poniżenia. Nieszczęśliwy był Kościuszko: żył w Solurze jako symbol ducha niepodległościowego. Nieszczęśliwy był ks. Józef: zginął w nurtach Elstery. Nieszczęśliwy był Traugutt: zawisł na szubienicy na stoku Cytadeli.

W podziemiach Wawelu mieści się panteon chwały. Jest to świątynia najwyższych wartości moralnych narodu. Tam spoczęli oprócz królów, których tradycyjnie tam po ich zgonach składano, Kościuszko i ks. Józef, Mickiewicz i Słowacki, wreszcie Odnowiciel: Józef Piłsudski.

Miejsce wiecznego spoczywania króla Stanisława Augusta, krypta kościoła w Wołczynie, grobowiec rodzinny, odczucie dziejowej sprawiedliwości i słuszności, tak żywe w naszym społeczeństwie uznają najszersze rzesze ludności polskiej za najbardziej odpowiednie i właściwe.

—■—

*Pomimo zapewnień o usposobieniu pokojowym*

## czynności wojenne pomiędzy Rosją i Japonią się wzmagają

TOKIO. W sobotę od wczesnych godzin rannych do godziny 15,00 artyleria sowiecka bombardowała nie tylko pozycje japońskie pod Czangkufeng i Szatsaoping, ale również Kozo i Sozan w północnej Korei na południowym wybrzeżu rzeki Tumen.

Samoloty sowieckie nie były czynne do godzny 15,30, kiedy trzy wywiadowcze aparaty ukazały się ponad Kozo w północnej Korei, a następnie skierowały się ku Czangkufeng. Cztery lekkie sowieckie bombowce o godzinie 15,50 ukazały się nad japońskimi pozycjami, ale spotkane gwałtownym ogniem japońskiej artylerii przeciwlotniczej, powróciły pośpiesznie na terytorium sowieckie.

TOKIO. Korespondent Reutera, powracający z pod Czangkufeng donosi, iż artyleria sowiecka jest czynna prawie bez przerwy. Przeciwnie Japończycy używają przeważnie tylko swych baterii przeciwlotniczych. W kołach japońskich panuje rzekomo przekonanie, iż wojska sowieckie przygotowują ponownie atak na Czangkufeng.

Okolice Czangkufeng są zorane pociskami sowieckimi i japońskimi.

TOKIO. Japońskie ministerstwo wojny ogłasza następujący komunikat o przebiegu walk na granicy sowiecko - mandżurskiej.

Przez całą niedzielę na odcinku Czangkufeng i Szatsaoping trwały uporczywe walki. W akcji wzięło udział około 100 samolotów sowieckich, które bombardowały stanowiska japońskie, o godzinie 16-tej wojska sowieckie natarły na wzgórze Czangkufeng. Natarcie odparto Na tym odcinku wojska obu stron stoją naprzeciw siebie w odległości 200 mtr. Na odcinku Szujljufeng zauważono nadejście posiłków. Siły sowieckie na tym odcinku wynoszą około 3 batalionów, które znajdują się w rowach strzeleckich oddalone o 400 mtr od stanowisk japońskich. Ogień artylerii sowieckiej był bardziej gwałtownym niż w sobotę. samoloty krążyły na wysokości 2000 do 3000 mtr. Podczas walk w ub. sobotę artyleria japońska unieruchomiła 40 do 50 czołgów sowieckich. W sobotę Japończycy stracili 5 zabitych i niewielu rannych.

TOKIO. Agencja Domei donosi, że obecnie w Hankou znajduje się około 400 sowieckich pilotów i doradców wojskowych.

Około 600 czołgów wyrobu sowieckiego odeszło na front w kierunku Wuhang. Daje się zauważyć nowe transporty wojskowych samolotów sowieckich. Eskadry sowieckie działają, jako samodzielne jednostki wojskowe.

TOKIO. Lotnictwo japońskie bombardowało objekty wojskowe w Honkou. Zniszczono 15 samolotów chińskich na lotnisku,, spalono 8 hangarów i obrzucono bombami arsenał.

MOSKWA. Ukazał się komunikat sowiecki przedstawiający przebieg walk w dniu 6 bm. na spornym odcinku granicy sowiecko - mandżurskiej w rejonie jeziora Khasan.

Komunikat stwierdza po czterogodzinnej walce artyleryjskiej z obu stron wojska japońskie zostały wyparte z obszaru, który strona sowiecka uważa za swój. Wojska sowieckie umocniły się na punktach granicznych. Po stronie japońskiej w walkach brała udział artyleria ciężka.

## Opór chiński rośnie

HANKOU. Na północnym froncie, korzystając ze swej rosnącej przewagi liczebnej, oddziały chińskie szybko postępują naprzód. Po odebraniu Tsijaunu Chińczycy posunęli się do Tsinhua i Huajtsin. Stwierdzono, że pod tym miastem Japończycy stracili 400 żołnierzy.

Jedno z miast, mianowicie Tanszan wpadło w ręce partyzantów. Rozgromili oni w mieście wszystkie japońskie oddziały i urzędy wojskowe. Znaczny oddział japoński przybyły na odsiecz, musiał zużyć cały dzień na wypieranie partyzantów z miasta. Walki na ulicach trwały do późnego wieczora.

SZANGHAJ. Według otrzymanych doniesień dowództwo wojsk chińskich wydało rozkaz przerwania tam na rzece Jangtse, aby w ten sposób powstrzymać za pomocą powodzi ofensywę wojsk japońskich na Hankou, prowizoryczną stolicę Chin. Według tych informacji Chińczycy przerwali już tamę na jednym z mniejszych dopływów rzeki Jangtse.

Wielkie przestrzenie gruntów uprawnych znajdują się pod wodą.

## Już znów naloty samolotów czeskich na pograniczu niemieckim

BERLIN. Protest złożony przez posła Rzeszy w Pradze przeciw naruszeniu granic przez samoloty czeskie, daje okazję po południowej prasie niemieckiej do ostrych wystąpień przeciw czechosłowacji. Zdaniem „Nachtausgaben" obecna taktyka przyjęta przez Czechów, przypomina łudząco taktykę krytycznych dni majowych, kiedy to stosowano jednocześnie kampanię wojenną i prowokację przeciw Rzeszy. Obecnie zdaniem pisma, chodzi Czechosłowacji o uniemożliwienie lordowi Runcimanowi podjęcia jego akcji mediacyjnej, a zatem, ciągnie dalej pismo, sprawy czeskiej nie da się załatwić kompromisowo, przez zasadnicze decyzje może bedzie jedynie naprawić popełnione dotychczas błędy. Całe zagadnienie uregulowane być może tylko przez zerwanie z tradycją czechosłowackiego państwa narodowego.

„Berliner Boersenztg." stwierdza z naciskiem, że za protestem rządu Rzeszy stoi cały naród niemiecki i oczekuje w napięciu odpowiedzi Pragi, która winna zdać sobie sprawę, że Rzesza zrozumiała demonstracyjną prowokację Pragi i odpowiednio do niej się ustosunkuje.

„Lokal Anzeiger" zwraca uwagę na oburzenie, panujące powszechnie w Rzeszy. Oburzenie to jest tym bardziej wielkie, woła partyjny „Angriff", iż Czesi nie zadawali sobie nawet trudu zamaskowania swych celów wywiadowczych.

Ostateczne stanowisko Rzeszy, jak i dalsze jej decyzje, stwierdza zgodnie prasa niemiecka, będą uzależnione od odpowiedzi Pragi.

# W sprawie dalszej rozbudowy portu gdyńskiego

Znaczne zwolnienie w ciągu lat ostatnich tempa rozbudowy portu gdyńskiego i zagrażające z tego powodu trudności przy obsłudze wzrastających polskich obrotów towarowych drogą morską są zjawiskami godnymi uwagi.

To też Izba Przemysłowo - Handlowa w Gdyni, jako instytucja, stojąca na straży interesów gospodarczych, zeœrodkowujących się w porcie gdyńskim, uważała za swój obowiązek zbadać problem ten możliwie wszechstronnie i rezultaty pracy w tym kierunku podać do wiadomości publicznej. W wyniku tych badań ukazała się ostatnio praca zbiorowa pn. „O dalszą rozbudowę portu gdyńskiego", w której przedstawione zostały następujące zagadnienia:

Port gdyński a polski handel zagraniczny, Gdynia i zaplecze, polska flota handlowa, opłacalność Gdyni, obecne warunki pracy portu gdyńskiego, program dalszych inwestycyj w porcie gdyńskim oraz kwestia reformy administracji portowej.

Wymienione rozważania i materiały mają za cel wykazanie, że rozbudowa portu gdyńskiego nie może i nie powinna być uważana za zagadnienie o charakterze mniej pilnym i mniej ważnym od innych aktualnych zagadnień gospodarczych Polski, tym bardziej, że inwestowanie kapitałów w rozbudowie portu gdyńskiego jest wysoce korzystne dla całokształtu gospodarki państwowej.

Wydana publikacja jest wynikiem pracy zbiorowej, dokonanej pod redakcją mgr. Kawczyńskiego, dyrektora Izby przy współudziale dr Kasprowicza, red. Nowackiego, p. Polkowskiego i in.

# Stosunek Włochów do żydostwa

RZYM. „Tribuna" komentując dzisiejszy komunikat „Informazione Diplomatica" pisze, że Włochy w obronie rasy nie będą w żadnym wypadku wobec żydów stosować prześladowań, a zwłaszcza prześladowań religijnych. Żydzi we Włoszech stanowią nieliczną grupę 44 tys. ludzi. Byłoby absurdalnym, gdyby ludzie należący do tej grupy zajmowali w życiu włoskim pozycje pierwszoplanowe i uprzywilejowane, nieproporcjonalnie do ich liczby i zasług. Dalej dziennik zwraca uwagę, że zagadnienie żydowskie wciąż się komplikuje, ponieważ państwa demokratyczne starają się ulokować uciekinierów żydowskich z Niemiec i Austrii w innych krajach, ale same nie otwierają im bram do emigracji. Żydzi, którzy nie należą do rasy włoskiej i którzy znani są z poglądów antyfaszystowskich nie mogą mieć wpływu na życie włoskie. Nie zamierzamy żydom odbierać niczego konkluduje „Tribuna", ale żądamy, aby ze swej strony nie zabierali nam tego co jest naszą własnością.

„Lavoro Fascista" pisze, że zapowiedź proporcjonalnego udziału żydów w życiu państwowym, jest aktem równowagi wewnętrznej. Rewolucja faszystowska była ruchem antyliberalnym i dlatego państwo faszystowskie nie może zdać swej wewnętrznej równowagi na los swobodnej gry sił indywidualnych.

# Rozwiązanie kartelu drożdżowego

W wyniku badań nad kształtowaniem się stosunków w przemyśle drożdżowym, prowadzonych od dłuższego czasu na terenie zainteresowanych resortów, zapadła w rządzie decyzja rozwiązania kartelu drożdżowego.

Orzekając rozwiązanie kartelu z dniem 15 sierpnia 1938 roku minister przemysłu i handlu zarządził niezwłocznie likwidację tej organizacji. Równocześnie zainteresowane przedsiębiorstwa mają podjąć starania w kierunku powołania nowej organizacji przemysłu drożdżowego, która zadość uczynić ma wymaganiom, jakie przemysłowi temu zakreślają potrzeby gospodarstwa narodowego kraju. W szczególności zadaniem nowej organizacji powinno być dążenie do istotnej racjonalizacji produkcji i polityki sprzedaży drożdży, do obniżki cen tego ważnego artykułu, do bezwzględnego zerwania z polityką unieruchamiania niektórych fabryk i opłacania im tak zw. „postojowego", oraz do spotęgowania eksportu. Nadto organizacja nowa musi być oparta o taki skład władz i personelu, który przedstwiać będzie należyte gwarancje pracy, zgodnej z powyżej zakreślonymi wytycznymi.

Jeżeli do 1-go października zainteresowane przedsiębiorstwa nie zdołają utworzyć tego rodzaju nowej organizacji w drodze dobrowolnego porozumienia — rząd będzie mógł skorzystać z uprawnień i powoła przymusową organizację dla produkcji i zbytu drożdży.

# Pojedynek

WARSZAWA. Literat Melchior Wańkowicz i red. Charkiewicz z Wilna odbyli pojedynek na pistolety. Wańkowicz lekko ranił swego przeciwnika w okolicę pochwiny.

Zdaje się, że są to echa nieszczęsnej sprawy doc. Cywińskiego, która w różnych postaciach przypomina się opinii publicznej.

# Wykopanie grobu przedhistorycznego

WEJHEROWO. Na placu Wejhera w Wejherowie, który stanowi rynek miasta, podczas prac niwelacyjnych i brukarskich, na nieznacznej stosunkowo głębokości pod zerwanym brukiem odkryto przedhistoryczny grobowiec skrzynkowy, który zawierał 2 urny i drobne ozdoby koralíkowe. Grób został wyeksploatowany przez kustosza Muzeum Morskiego w Gdyni p. dr. Janinę Krajewską.

Przypuszczalnie grób zachowany zostanie na placu, jako swego rodzaju osobliwość zabytkowa dla turystów, zwiedzających miasto Wejherowo.

# Likwidacyjne zebranie Obywatelskiego Kom. Pom. Zimowej

TORUŃ. W ub. poniedz. odbyło się ostatnie posiedzenie Wydziału Wykonawczego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Na posiedzeniu tym Wydział Wykonawczy pod przewodnictwem starosty krajowego p. Łąckiego załatwił szereg spraw dotyczących likwidacji działalności Komitetu. Bezpośrednio po tych obradach odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu, na które przybyli reprezentanci powiatowych Komitetów z terenu Pomorza Obradom tym przewodniczył p. wicewojewoda Zygmunt Szczepański.

Na wstępie dyrektor Funduszu Pracy p. Sieradzki złożył obszerne sprawozdanie z akcji pomocy zimowej. Na pomoc zimową na terenie Pomorza w okresie 1937-38 wydatkowano ok. 2.500.000 złotych.

Świadczeniami Komitet objął w ciągu całego okresu sprawzdawczego około 160.000 bezrobotnych żywicieli rodzin, czyli miesięcznie ponad 20.000 rodzin. W tym samym okresie Komitet dożywiał również ok. 20.000 dzieci miesięcznie.

Prowadzenie akcji pomocy zimowej i dożywiania dzieci umożliwiła wielka ofiarność społeczeństwa pomorskiego Zwłaszcza świat pracy złożył znacznie więcej w gotowce aniżeli było preliminowane.

Po tym sprawozdaniu przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. prezes Radłowski przedstawił bilans likwidacyjny. Komitetu, zgłaszając jednocześnie wniosek o udzielenie absolutorium dla prezydium Komitetu.

Po krótkiej dyskusji i udzieleniu absolutorium przewodniczący p. wicewojewoda Szczepański w imieniu p. wojewody W. Raczkiewicza podkreślił wielką ofiarność społeczeństwa pomorskiego.

W ofiarności poszczególnych warstw społecznych na pierwsze miejsce wysunął się świat pracy. Również dużą ofiarność wykazało rolnictwo pomimo klęsk, jakie w ubiegłym roku nawiedziły Pomorze. Następnie przewodniczący p. wicewojewoda Szczepański w imieniu nieobecnego w Toruniu p. wojewody W. Raczkiewicza złożył podziękowanie za bezinteresowną pracę członków Komitetu, Wydziału Wykonawczego, Komisji Rewizyjnej oraz członków Komitetów Powiatowych.

Na tym zebranie zostało zakończone.

# Nie chcemy gazet niemieckich

POZNAŃ. Donosiliśmy przed kilku dniami o wystąpieniu kupca polskiego z Londynu, bawiącego w Poznaniu, który zakupiwszy w jednym z kiosków gazetowych wszystkie gazety niemieckie, jakie się tam znajdowały, polecił kioskarzowi podrzeć je i spalić. Przykład ten znalazł naśladowców. Następnego dnia do jednego z wielkich kiosków przybył 80-letni staruszek, który również zakupił wszystkie gazety niemieckie i polecił je zniszczyć.

Równocześnie zaapelował on do kioskarza, by ten przestał sprzedawać niemieckie gazety. Kioskarz zastosował się do apelu staruszka i od tego dnia przestał sprzedawać niemieckie gazety.

# Przebaczył

Przyszły kwietniowe dni pluchy i słoty. Kołtuniaste wichrzysko po polach się zataczało, szumiało wyło, świszczało przeraźliwie. Czołgało się w opłotkach, uderzało o węgły i pogwizdywało w kominach.

Ale już przecie wiosna szła i czuć ją było w wigotnym zapachu ziemi i w tych przeplatanych chwilach słonecznej pogody. Rankiem i w południe skowronki zawodziły swe trele, a na starej gruszy obok wieży kościelnej klekotał rozgłośnie bociek.

Nadrzeczne łęgi rozkwitły bielą stokroci i sasanek, do nowego życia budziły się pola. Budziły się dusze ludzkie, budziły się serca za słońcem stęsknione, radość bezmierna i rozgwar zapanowały we wsi. Tylko w obejściu Pawła Czerwika smutno było i cicho.

— U Czerwików, jakby na cmentarzu — mówili sąsiedzi.

W rogu niskiej, bielonej izby, na nędznym posłaniu spoczywał śmiertelnie chory Paweł.

Młody był to jeszcze mężczyzna, o rozpalonych gorączką, dużych oczach i ładnej niegdyś twarzy, na której nieuleczalna choroba wyryła swoje piętno.

Obok łóżka siedziała Marylka, jego żona, smukła, blada kobieta.

— Pawełku... Zelżało ci choć trochę?

— Marvś, jakosi ze mną źle. Nie zelżało, nie...

— Boli cie ciegiem w piersiach, boli?

— Nie, nikaj już nie boli. Ino słabość okrutna rozchodzi się po mnie. Głowa kiejby leciała w dół, a na ślepia jakaś pomroka mi padła... Zemrę niedługo pewnikiem. Chciałbym jeszcze przed skonaniem Józka przeprosić, pożegnać... Dyć to brat, a urazę do mnie żywi. Leć duchem po niego i proś, coby przeszedł, pokiej ostatniej pary nie puszczę...

Zapłakała Marylka i ze skamlaniem do Józka poleciała. Niedaleko mieszkał, w trzeciej chałupie od nich.

— Józuś, a możebyś tak zajrzał do Pawła... Prosił cię, byś przyszedł. Z nim już krucho i ledwo zipie... Pewnikiem zemrze, a dyć to twój brat rodzony!... —prosiła.

Ten spojrzał złym, kąśliwym wzrokiem. Nienawiść i wściekłość doznanej krzywdy buzowała w nim, jak płomień.

— Brat!... Brat! Ale skrzywdził mnie, pieniędzy pożyczył, a potem je zaparł!... Krzywoprzysiężnych świadków w sądzie postawił! Niech umiera! Niech zdechnie, jak pies! Okradł mnie, niech go moja krzywda udusi, podleca! Ani na pogrzeb nie pójdę!...

Marylka już nie słuchała, tyko jak obity psiak powlokła się do chaty.

Nadeszła niedziela. Gromadki ludzi wracały z kościoła, Józef Czerwik wyszedł z izby i bezwiednie szedł drogą. Jest cichy, pogodny dzień. Cały świat kąpie się w powodzi złotych blasków słonecznych, tylko w duszy Józka szaleje burza, panuje mrok i smutek.

Wspomnienia doznanej krzywdy kłóciły się z jakimś podświadomym szeptem, który się w jego sercu budził.

— Skrzywdził mnie, oszukał — zakipiało w nim buntem. Ale szept jakiś cichutki, żałośliwy mówił: — Ale to brat... ta sama krew, co twoja, ta sama kość... Jedna wam matka ziemia. Skrzywdził cię, to prawda, ale go ta krzywda nie utuczyła, nie... I majątku mu nie przybyło. Były sądy, apelacje i ta choroba to pewnikiem... Może by i oddać, pieniądze, jeno z czego ma to oddać, z czego? Ma te trzy morgi piachu i kobietę wiecznie kwękającą, z czego miał oddać?...Dyć bieda u niego... Nędza i choroba...

Obsiadły go myśli żałosne i smutne i puchacz złych przeczuć zawodził pod czaszką bolesne jęki, zwiastuny śmierci.

— Brat, dyć to brat... Umiera tam, w trzeciej chałupie... Brat!

— Niech umiera! — zachichotał złośliwie szatan sprzeciwu. — Skrzywdził cię!

Człowiek się wił w męce i wewnętrznej, duchowej walce. Stanął przed kościołem.

— Wejdę tutaj — pomyślał — uczono mnie, że Bóg jest dobry i miłosierny! Gdzie ta Jego dobroć, gdzie miłosierdzie?... Gdzie sprawiedliwość?

Westchnął ciężko i przestąpił próg świątyni. Mroczno tu było, cicho i uroczyście. Z obrazu patrzył Bóg-człowiek w cierniowej koronie, z twarzą pełną boleści i cierpienia, a jednocześnie słodką jakąś, łagodną...

Obok klęczą ludzie pobożni, rozmodleni. Józek nie widzi nic, tylko zapatrzył się w tę bolesną, zranioną twarz Chrystusa, przebaczenia pełną i prośby.

— Jezu! Jezu! — na kolana rymnął, a z piersi jego wyrwał się głęboki, głośny szloch. A ze zbolałych ust Chrystusa spłynął ku niemu cichy, słodki głos. — I ja cierpiałem, a mordercom swoim wybaczyłem!...

— — — — — —

Wieczór był głuchy i ciemny. Straszny dla tych, co z drżeniem liczą każde uderzenie zegara. Może to już ostatnia ich godzina?

Paweł otworzył zamglone bielmem śmierci powieki i cicho szepnął: — Nie przyszedł... Marylka płakała cicho, ocierając fartuchem łzy. W ręce trzymała zapaloną gromnicę.

Nagle otworzyły się drzwi, na progu stanął Józek. Spojrzał rozpaczliwym wzrokiem i do łóża konającego dopadł.

— Pawle! Bracie najdroższy... braciszku! — zakrzyknął i ustami przylgnął do jego zimnych, skostniałych już rąk.

Słaby uśmiech opromienił bladą twarz Pawła, a na usta wybiegł tylko jeden wyraz: — Przebaczył... — i skonał.

# Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

## Napad u progu świątyni

Na jednym z wesel w Strzyżowie pod Miechowem, miejscowa młodzież poturbowała grupę młodzieży z peryferyj Miechowa.

Nazajutrz grupa młodych ze Strzeżowa w liczbie 15 osób przybyła na sumę do kościoła miechowskiego uzbrojona w noże, sztylety, bagnety, młotki, kamienie i siekiery.

Gdy młodzi ze Strzeżowa wychodzili z kościoła, zostali napadnięci przez większą liczbę młodzieży miechowskiej. Zaatakowani schronili się z powrotem do kościoła. Napastnicy na widok policji uciekli.

Przy osobistej rewizji odebrano od 12 osobników ze Strzeżowa 17 sztuk różnych narzędzi. Przeciwko wszystkim sąd grodzki zastosował dozór policji.

## Bandycki napad na plebanię

WARSZAWA. W Sannikach pod Warszawą dokonano bandyckiego napadu, ofiarą którego padła gospodyni proboszcza, 70-letnia Maria Bluszcz. Przebieg napadu był następujący.

Między godziną 21,30 a 22,00 Maria Bluszcz, gospodyni księdza proboszcza na plebanii sannickiej, przed udaniem się na spoczynek uklękła przed łóżkiem, by zmówić różaniec.

Podczas modlitwy, Bluszcz usłyczała jakiś szmer, obejrzała się i zobaczyła za sobą nieznajomego mężczyznę. Przerażona kobieta krzyknęła głośno, wówczas mężczyzna doskoczył i uderzył ją z całej siły drągiem w głowę.

Bluszcz padła na podłogę, w dalszym ciągu wzywając pomocy. Krzyki zaalarmowały księdza, który wybiegł ze swego pokoju.

Bandyta spłoszony rzucił się do ucieczki, nie zdążywszy dokonać rabunku.

Nieprzytomną kobietę opatrzył lekarz mimo jednak energicznych zabiegów, Bluszczowa zmarła o godzinie drugiej w nocy. Jak ustalono Bluszczowa otrzymała śmiertelny cios w lewą kroń.

Zawiadomiono natychmiast policję, która zarządziła pościg, oraz szereg obław za zbiegłym mordercą.

## Tragiczna przejażdżka na kajaku

JASTRZĘBIA GÓRA. W środę popołudniu morze pod Jatrzębią Górą pochłonęło 2 ofiary tragicznego wypadku wywrócenia się kajaka. Na wzburzone nieco u brzegów morze wypłynęli bawiący na wywczasach w Jastrzębiej Górze Stanisław Stańczyński ze Śródborowa pod Warszawą i Stanisława Pisowiczówna z Białej (woj. krakowskiego.)

Kajak w pewnej chwili podbity większą falą, wywrócił się i jadący wpadli do wody i utonęli.

Rozpoczęto poszukiwanie zwłok. Po pewnym czasie odnaleziono zwłoki Stanisławy Pisowiczówny. Zwłoki drugiej ofiary fala prawdopodobnie poniosła w głąb Bałtyku. Kajak fala wyrzuciła na brzeg.

## Olbrzymi łup złodziejski
### w stodole

OSTRZESZÓW W dniu wczorajszym to jest 4 bm. policja w Siedlikowie wpadła na ślad dobrze zakonspirowanej meliny złodziejskiej. Na mocy pewnych danych, przeprowadzono w mieszkaniu Niśkiewiczów rewizję, która dała wspaniałe wyniki.

W stodole znaleziono przedmioty, które już od dłuższego czasu były poszukiwane. Wśród olbrzymiej masy łupu znaleziono siatki druciane i drzewo (bale) należące do Wydziału Powiatowego w Kępnie, a skradzione z dróg. W sianie odnaleziono przeszło 3 ctr. gruszek, które skradziono pp. Wróblowi i Wierzbickiemu, dzierżawcom alei ogrodowej na trasie Ostrzeszów — Potaśnia. Następnie odnaleziono cały szereg różnego rodzaju przedmiotów codziennego użytku, jak maszyny, narzędzia itp.

Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że właścicielami tej meliny są Wiktor i Ignacy Niśkiewiczowie w Siedlikowie, znani i notoryczni złodzieje. Dalsze dochodzenia w toku.

## Ojciec spalił syna na stosie

LWÓW. Bestialską zbrodnię wykryto w Ubieszynie pow. Przeworsk. Oto chłopi ogłuszyli uderzeniem w głowę chorego umysłowo Józefa Grocha, po czym rodzony ojciec ofiary przywiązał szaleńca do drzewa. Zbrodniarz następnie w towarzystwie drugiego syna naznosił kilkadziesiąt snopów żyta, którymi otoczył ofiarę i podpalił stos. Dopiero nad ranem znalazła policja zwłoki umysłowo chorego. Potwornych morderców aresztowano.

## Zmartwiony wyrokiem uciął sobie głowę

KRAKÓW. W miejscowości Rupienka pod Zwardoniem 30-letni wdowiec Franciszek Warzut, ojciec trojga dzieci, procesował się dłuższy czas o granicę, która została urzędowo wytyczona. Warzut na wytyczoną granicę się nie zgodził i powyrywał graniczniki, za co został ukarany przez Sąd Okręgowy 6-miesięcznym więzieniem.

Po powrocie z sądu zmartwiony wyrokiem ojciec na oczach dzieci poderżnął sobie brzytwą gardło. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Warzut po godzinie męczarni zmarł.

## Gwałtowna burza przeszła
### nad Berlinem

BERLIN. W ubiegłą środę w godzinach po południowych i wieczornych przeszła nad Berlinem silna burza połączona z ulewnym deszczem i gradem wielkości kurzego jaja. Burza wyrządziła w Berlinie, a zwłaszcza w jego zachodniej dzielnicy i na przedmieściu ogromne szkody. wyrwanych zostało setki drzew ulicznych. Niektóre z nich dochodziły do jednego metra średnicy.

Wywroconych zostało wiele kominów liczne domy pozbawione zostały szyb. Parę domów a między innymi jeden garaż uległy częściowemu zniszczeniu na skutek uderzenia piorunów. W kilku wypadkach spadające drzewa przygniotły przejeżdżające ulicą samochody.

Berlińska straż ogniowa była przez cały wieczór w stanie pogotowia. Woda nagromadzona dzięki ulewie, doszczętnie zalała niektóre ulice tak, że samochody stały pogrążone po osie w wodzie. Część kolejki podziemnej została dzięki powodzi unieruchomiona.

Również i na prowincji burza dała się poważnie we znaki ludności. W Opolu na Śląsku piorun przerwał w kilku miejscach sieć przewodów elektrycznych.

Przez kilka godzin miasto pogrążone było w ciemnościach. Na Śląsku zdarzył się wypaden śmiertelnego porażenie piorunem.

## Po burzy - pogoda

BERLIN. Gwałtowna burza, która przeszła onegdaj nad Berlinem tylko na krótko przyczyniła się do ochłodzenia temperatury, która w sobotę podniosła się powyżej 30 stopni. Z Halle donoszą, że po raz pierwszy od roku 1911 zabrakło w mieście wody.

## Slub na łożu śmierci

BYDGOSZCZ. W poniedziałek zmarł przeżywszy lat 51, dyrektor Związku pracodawców na województwo pomorskie i b. poseł na sejm Kazimierz Bobowski. Zmarły od dłuższego czasu ciężko chorował. W sobotę po południu, czując zbliżającą się śmierć, wyraził życzenie zawarcia ślubu ze swą narzeczoną. Wezwany ksiądz zadość uczynił prośbie i udzielił ślubu w obecności kilku lekarzy.

## Zgon proboszcza w hotelu gdyńskim

GDYNIA. Do Gdyni przybył w charakterze turysty 65-letni ksiądz Erazm Kałkowski z Biezdrowa pod Wronkami, w woj. poznańskim i zamieszkał w hotelu przy ulicy Starowiejskiej.

Zmęczony przechadzką nad morzem i upałami, ks. Kalkowski dostał nagle ataku sercowego.

Służba wezwała pogotowie lekarskie lecz pomoc okazała się spóźnioną.

Sędziwy ksiądz zmarł.

Ciałem zmarłego zaopiekowały się Siostry Miłosierdzia oraz gdyńskie duchowieństwo.

## Tragiczny wypadek chłopca z bronią

PUCK. Tragicznemu wypadkowi uległ syn pułkownika Mielnika 14-letni Władysław w Chałupkach na Półwyspie Helskim.

Chłopak z floweru ustrzelił jastrzębia, który ranny spadł na ziemię. Przy pomocy kolby nabitego ponownie floweru usiłował chłopak jastrzębia dobić. Na skutek uderzenia kolbą flower wypalił i cały ładunek utkwił w brzuchu chłopca.

Rannego natychmiast przewieziono do szpitala. Stan jego jest poważny.

## Pętla z sznurów huśtawki

TARNÓW. Dwunastoletnia pasterka Bronisława Piątkówna, pasąc bydło na pastwisku pod wsią, urządziła sobie ze sznurka huśtawkę, przymocowując sznur do wierzby, rosnącej nad urwiskiem.

Jakimś fatalnym zbiegiem okoliczności pętla zsunęła się dziewczynce z ręki, zatrzymując się na szyi.

Nieszczęśliwe dziecko zawisło nad urwiskiem. Gdy w kilka chwil po wypadku na miejsce tragicznego zajścia przybyli wieśniacy, zastali już tylko stygnące zwłoki nieszczęśliwej.

## Kara za przemyt

TARNÓW. Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał Izraela Izaaka Steinera oskarżonego o przemyt dewiz na teren W. M. Gdańska na 5 lat więzienia oraz na grzywnę 105 tys. złotych, w razie nieściągalności z zamianą grzywny na 210 dni więzienia i konfiskatę 655 dol., które znaleziono przy oskarżonym.

## Spocony napił się wody

KWIECISZEWO. Wypadek śmierci, który miał miejsce w Kwieciszewie, winien być przestrogą dla pracujących przy żniwach, którzy spoceni piją wodę. Robotnik zatrudniony u dzierżawcy probostwa p. Buczyńskiego, będąc głodny uczuł pragnienie i napił się wody. Za chwilę poczuł silne bóle w brzuchu tak, że przewieziono go do szpitala powiatowego w Strzelnie. Mimo natychmiastowej operacji robotnik zmarł na skręt kiszek, spowodowany napiciem się wody.

## Ze świata

WROCŁAW. W kołach duchowieństwa katolickiego propaguje się ideę wyrugowania łaciny z obrzędów rzymko-katolickich. Jako wstęp do zasadniczej akcji, która ma być przeprowadzona w obrębie III Rzeszy — hitlerowsko nastrojeni księża katoliccy apelują o głoszenie kazań poprawnym językiem niemieckim z zupełnym wykluczeniem wyrazów obcych. Zasada ta ma być przestrzegana już od nadchodzącego roku szkolnego w stosunku do wszstkich podręczników religii.

BERLIN. Zabawa taneczna w Kunrau została przerwana niezwykłym incydentem. Do jednej z tańczących dziewcząt przystąpiła właścicielka miejscowego składu obuwia i ściągnęła jej pantofelki, oświadczając „wpierw zapłać bucikі, a potem będziesz tańczyć".

O dalszej zabawie nie było mowy, lecz jeszcze jedno upokorzenie czekało niesumienną płatniczkę — musiała wracać boso do domu.

PRAGA.

Niezwykły sposób przemytu diamentów wykryty został w Pradze.

Do samolotu odlatującego do Paryża wsiadł elegancko ubrany pan z rasowym dogiem na smyczy.

W ostatniej minucie przed startem, jeden z celników zwrócił uwagę na piękną obrożę psa. Okazało się, iż w jej wnętrzu ukryte są brylanty wartości paruset tysięcy koron.

Skarb skonfiskowano. Dog i jego pan znaleźli się pod opieką policji.

NOWY JORK. We wschodniej części Nowego Jorku dokonano zuchwałego napadu rabunkwego na Banca di Napoli.

Bandyci sterroryzowali rewolwerami 6 urzędników i 14 klientów, którzy znajdowali się wówczas w banku, a przywódca bandy zrabował żelazną kasetkę, w której znajdowało się 70.000 dolarów.

Mimo natychmiastowego alarmu, bandyci zdołali ujść samochodem. Policja wszczęła pościg.

### W zgiełku walk na Ziemi Świętej

# Krew za krew

**W stolicy Ziemi Świętej — „Coś wisi w powietrzu" — Pałac-twierdza — Kuźnia interesów i propagandy żydostwa — Inny świat — Na Górze Oliwnej i do grobu Chrystusa — Błędne koło — Uciekający dorożkarz arabski — Krwawe wiadomości — Rewolwer czy sztylet — Wyjazd pod konwojem**

Jerozolima — stolica Ziemi Świętej, gdzie żył i nauczał Chrystus. Miejsce szczególnie drogie sercu Polaka, od kołyski głęboko związane z wiarą katolicką. Dlatego wjazd do Jerozolimy nie jest czymś zwykłym, przeciwnie — odbywa się w skupieniu i pełnym wzruszeniu wewnętrznym.

Zazdroszczę tym, którzy byli tu przed dwoma laty, gdy można było spokojnie wędrować po wszystkich miejscach Świętych, zwiedzać stare i nowe miasto, zapijać bezpiecznie kawę arabską na tarasie kawiarni i prowadzić ożywione targi z kupcami arabskimi, którzy z przejęciem zachęcają do kupna choćby drobnej pamiątki.

Dziś inaczej. W Jerozolimie panuje jakiś szczególny, nieuchwytny nastrój. Czuje się każdym nerwem, że „coś wisi w powietrzu".

Nowe miasto sprawia imponujące wrażenie. Tu wznieśli Anglicy wspaniałe nowoczesne gmachy, stwarzając prawdziwą dzielnicę europejską, skupioną w pobliżu Bramy Damasceńskiej, która tworzy granicę między kulturą Zachodu a pełnym oryginalności Wschodem. Pałac Wysokiego Komisarza — to niemal nowoczesna twierdza. Zwłaszcza w nocy, kiedy oświetlają go silne reflektory, w których promieniu nie ujdzie oczom strażników najdrobniejsza nawet ćma, dobijająca się do okien pałacowych.

Obok luksusowy hotel King Dawid. Oaza życia londyńskiego na gruncie palestyńskim. Mieszka tu i obraduje komisja czterech, której zadaniem jest opracowanie planu kompromisowego podziału Palestyny. Rozmówki toczą się przeważnie w barze, przy lodach, czy nieodzowej whisky. Może dlatego obrady są takie... na zimno.

Największe jednak zaciekawienie budzi rozległy, wspaniały budynek Agencji Żydowskiej, rządu żydowskiego, kuźni interesów i propagandy żydostwa na cały świat. Z balkonu powiewa olbrzymia biało-niebieska chorągiew żydowska z gwiazdą Syonu. Żydzi patrzą na ten gmach z dumą, ale co czuje Arab?

Inny świat kryje za sobą Brama Damasceńska i stare mury miejskie. Wąskie uliczki, zapachy orientalne, handlarze arabscy, wielbłądy i objuczone osły. Zgiełk i ruch. A nad tym labiryntem uliczek unoszą się kopuły świątyń, strzeliste minarety i wieżyce. Głębokie tony dzwonów mieszają się ze śpiewem muezinów, wzywających mahometan do modlitwy.

Wydaje się, że życie płynie normalnym nurtem, że nic nie zakłóca spokoju. Ale to spokój innego gatunku: spokój denerwujący. Idę wąskimi uliczkami do Grobu Chrystusa. Ocieram się o wylegujących przed domami Arabów, odprowadzają mnie wzrokiem aż do zakrętu. Co mówi ten wzrok, co wyraża uśmiech na śniadych obliczach? Czy to uśmiech powitania, czy nienawiści? Wszak ostatnio w pobliżu meczetu Omara znaleziono ciało szejka arabskiego. Skrytobójczy cios sztyletu zakończył jego żywot. Dlatego to podniecenie w społeczeństwie arabskim.

Młody Arab prowadzi mnie na Górę Oliwną, potem Drogą Krzyżową do Grobu Chrystusa. Chcę zboczyć do meczetu Omara i obejrzeć Ścianę Płaczu. Ale sympatyczny przewodnik, ubrany po europejsku, wprost błaga mnie, abym jego i siebie nie narażał na niebezpieczeństwo. Biały przy meczecie „drażni" oko mahometanina, przekonanego, że nastroje palestyńskie wywołano tylko po to, by Arabom odebrać ich świątynię. A pod Ścianą Płaczu też przechodzić nie można, bo każdy przechodzień uważany jest za Żyda. Błędne koło!

Bramą Damasceńską wracam do nowej dzielnicy. Nagle słyszę z oddali głuchy huk. Trzęsienie ziemi? Ale oto nadbiegają z okrzykiem tragarze arabscy, zbierają się w żywo gestykulujące, podniecone kłębowisko. Straszna rzecz! Rzucono bombę przy Bramie Jaffskiej. Sprawca — dwunastoletnia Żydówka — schwytana. 5 Arabów zabitych, a 27 rannych. Podchodzi do mnie angielski policjant i zagaduje: „Pan turysta? Radzę teraz wracać do hotelu i do jutra nie wychodzić na ulicę!".

Biegnę ulicą pod górę. Mija mnie dorożkarz arabski i zaprasza do powózki. „Deutsch?" — pyta. Zaprzeczam. „Francais?" — zaprzeczam. Anglikiem też nie byłem ani Włochem, więc starzec-dorożkarz pyta zaciekawiony, skąd przyjechałem. Powiadam, że z Polski. Polonia? Żachnął się, poprawił na koźle, zaciął konie i wydając okrzyk coś w rodzaju: brrr — ruszył z kopyta.

Poczciwiec — podobnie, jak jego rodacy — uważa, że każdy Polak musi być Żydem.

Ranek następnego dnia obfitował w krwawe wiadomości. Cztery bomby wrzucono w Haifie do arabskich kawiarni. Dwunastu zabitych, rannych nie liczono. Osada żydowska pięć godzin wstrzymywała atak 300 Arabów, dopiero przybycie policji położyło kres potyczce. I tak co dnia: raz bomba żydowska, raz arabska. Krew za krew!

Prasa żydowska i arabska ogranicza się do lakonicznych notatek. Żadnych komentarzy, bo inaczej władze angielskie zarządzają zamknięcie pisma. Zależnie od treści artykułu, lub komentarza, zamyka się dziennik na tydzień, dwa, lub nawet miesiąc. I dlatego krążą potem po kawiarniach małe arkusiki, drukowane na powielaczach, nielegalne pariotyki, zawierające dokładne opisy ostatnich wypadków.

Po każdym napadzie żydowskim wzrasta w Jerozolimie ów pełen niepokoju nastrój. Przechodnie unikają siebie, w każdym widzi się wroga. Dokoła denerwujący spokój. Idzie jakiś Arab, przygląda mi się badawczo i sięga ręką do kieszeni. Na ulicy tylko on i ja. Przypomina mi się zaraz bomba przy Bramie Jaffskiej, zamieszki w Haifie i zgaduję: co wyciągnie — rewolwer, czy sztylet?

Arab wydobył jakąś szmatę, otarł spocone czoło, spojrzał na mnie z uśmiechem i przeszedł spokojnie. Uff!

Nerwy odmawiają posłuszeństwa. Opanowani są jedynie Anglicy. Jakby się nic nie działo. Czuję, że tego nastroju dłużej nie wytrzymam, skracam więc pobyt w Jerozolimie o jeden dzień i konwojowany przez ciężarówkę angielską z policją i karabinem maszynowym, pędzę ile sił w motorze samochodu do Tel Avivu.

Ten konwój jest mi bardzo nie na rękę. Przecież karabin maszynowy może podrażnić jakąś grupę napastników...

# Miłość dziecka

Znaleźć szkielet ojca, wystawiony w muzeum zoologicznym, należy do zdarzeń nie wiem czy bardziej smutnych niż niezwykłych. A taki fakt zdarzył się w Nowym Jorku. Geograf Peary, wracając przed laty z jednej z swoich ekspedycji do bieguna północnego, przywiózł ze sobą jakiegoś Eskimosa z kilkuletnim synkiem. Pierwszego zaraz lata Eskimos nie mógł wytrzymać upałów nowojorskich i umarł w tamtejszym szpitalu. Lekarze zrobili sekcję zwłok, badali organa, niektóre różniące się od naszych zakonserwowali w spirytusie i umieścili w miejscowym muzeum zoologicznym, gdzie również szkielet został wystawiony w szafie z napisem odpowiednim, że oto jest szkielet takiego i takiego Eskimosa, przywiezionego do Nowego Jorku przez geografa Peary'ego, i że obok w słojach, w spirytusie, znajduje się jego serce, mózg, wątroba itd. Małe zaś Eskimosiątko oddano do przytułku, gdzie je uczono czytać i pisać po angielsku i innych przedmiotów szkolnych. Dziecko tęskniło bardzo do swojej lodowatej ojczyzny, zwłaszcza latem ciągle płakało, rozpaczało i prosiło zarząd przytułku, żeby je odesłano do Grenlandii. Ale nie było to rzeczą łatwą. Podróż do Grenlandii jest nadzwyczajnie kosztowna, zwłaszcza do kraju Eskimosów, gdyż trzeba statek osobno najmować do tej podróży, bo w zwykłych warunkach nikt tam nie jeździ. Obliczono tedy, że odesłanie młodego Eskimosa do ojczyzny będzie kosztowało 1000 dolarów. Któż tedy chciałby poświęcić tę kwotę dla uczynienia zadość prośbie małego Eskimosiątka? I chłopak dalej mieszkał w przytułku i chodził do szkoły. Tymczasem pewnej niedzieli zarząd przytułku zaprowadził wszystką swą dziatwę do muzeum miejskiego i tam mały Eskimos, umiejący już dobrze czytać po angielsku, przeczytał napis ze szkieletem jego ojca. Dzieciak aż skamieniał, rzucił się na szafę, rozbił szybę i począł całować szkielet i słoje, i trzeba było użyć siły, zawezwać policję, aby młodego Eskimosa oderwać od szkieletu i wyprowadzić z muzeum. Fakt ten opisały nazajutrz wszystkie nowojorskie dzienniki, a jedna z artystek tamtejszego teatru, śpiewaczka Vesta Tilley, ofiarowała zaraz 5000 franków, żeby biednego chłopca odwieźć do jego ojczyzny.

## Coraz więcej lwów na świecie

Niektóre dzikie zwierzęta trzeba otaczać specjalnymi ustawami ochronnymi, ponieważ zachodzi obawa, że wyginą całkowicie; coraz mniej jest ich na wolności, a w ogrodach zoologicznych bardzo trudno się mnożą. Nie odnosi się to do wielkich dzikich kotów-lwów w Afryce i Azji, które całkowicie żyją w zgodzie z wszędzie wciskającą się cywilizacją i nie tylko nie ubywają, ale odwrotnie mnożą się coraz więcej. Ze zdumieniem niemałym stwierdzamy, że jeszcze nigdy tyle lwów nie było na świecie, ile znajduje się ich obecnie. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że lwy znoszą zupełnie dobrze niewolę i to tak dalece, że wprawiają często zarządy ogrodów zoologicznych w kłopot, co robić z dużym przychówkiem. Puszcze afrykańskie roją się obecnie od lwów; np. w obszarze jeziora Kema musiano niedawno uruchomić oddziały wojskowe, aby uwolnić osadników i tubylców od plagi atakujących lwów.

Stan ten różni się uderzająco od stanu, jaki panował jeszcze przed pięćdziesięciu laty, wówczas gdy pierwsi pionierzy kolonialni zagłębiali się w puszcze i dżungle afrykańskie. Król zwierząt był bardzo rzadko spotykany, tak, że uważano go nawet za bardzo płochliwego drapieżcę, z którym oko w oko trudno się było spotkać. Jeden ze sławnych niemieckich podróżników, Herman von Wissmann, który spędził w Afryce 16 lat, opisuje w swoich pamiętnikach, że przez cały ten okres czasu zastrzelił zaledwie dwa lwy. Bardzo często przez kilka tygodni podróży nie spotkał ani jednego lwa. Podobne fakty stwierdzają inni znani podróżnicy, jak Levingstone, Rohlf Schilling.

Ostatnio zajął się problemem stałego zwiększania się ilości lwów znany badacz amerykański, Gay, który specjalnie poświęca się studiom nad życiem lwów. Otóż doszedł on do przekonania, że okrągło przed pięćdziesięciu laty, kiedy to wnętrze Afryki było jeszcze nietknięte stopą człowieka, musiała wybuchnąć jakaś nieokreślona bliżej zaraza. Choroba ta zdziesiątkowała zwierzęta tak, że przy życiu utrzymały się wyłącznie jednostki silniejsze. — Antylopy, gazelle, żebry, bawoły ginęły masowo. Do dziś dnia stan ten nie wyrównał się, gdyż obecnie nie można ich już spotkać w takich dużych stadach, jak podczas pierwszych wypraw w głąb Afryki. Lwy natomiast wyszły z tej klęski zwycięsko, opierając się jej, co w następstwie spowodowało, że obecnie jest ich coraz więcej.

# Najgadatliwszy, największy i najmniejszy z ptaków

Tym razem mowa będzie o ptakach. O Pacie i Patachonie ptasiego rodu, czyli o strusiu i kolibrze oraz o skrzeczącej papudze. Panuje dziś moda na strusie — wielkie te ptaki zastępują konie przy specjalnych lekkich dwukółkach, na których siedzi człowiek. Wyścigi pojazdów, ciągnionych przez strusie, stały się jedną z pasjonujących rozrywek w wielkich amerykańskich miastach. Na strusich wyścigach z ogromnym powodzeniem rozwija się również t. zw. w miłym zdrobnieniu „totek".

Struś zalicza się do rodziny ptaków biegających. Jego wielkie i długie nogi nadają się znakomicie do wszelkiego rodzaju sportów wyścigowych. Biegnąc, ledwie dotyka ziemi pazurami, kroki stawia kilkumetrowe i prześciga z łatwością rączego konia. Jest to największy ptak, zamieszkujący obecnie ziemię (przed tysiącami lat istniały ptaki kilkakrotnie większe od strusia). W pustyniach Afryki i Azji wielki ten ptak o przysłowiowo długiej, nagiej szyi, dźwigającej głowę, ozdobioną parą sporych ślepi, żyje stadami po 5—6 sztuk. Polowania na strusie zostały spowodowane niezwykłym popytem na strusie pióra przez europejskie magazyny mód damskich. Powstały zresztą specjalne hodowle strusi, cieszące się dobrymi warunkami rozwoju. O rozmiarach strusia mogą świadczyć jego jaja wielkości główki dziecięcej i wagi 24 jaj kurzych. Jaja te, przysypane z lekka piaskiem, wysiaduje nie samica, lecz samiec — pan struś.

Koliber — przeciwieństwo strusia — najmniejszy z ptaków — stał się symbolem lekkości, wdzięku i nieuchwytnej, kruchej piękności. Zachwycający bogactwem barw, metalicznym połyskiem piór, koliber znany jest w około 500 przeróżnych gatunkach. Niektóre z kolibrów posiadają przedziwne ozdoby łebków jak np. turbany, rogi z piór itp. Ptaszek maleńki a zarazem jeden z najszybszych na świecie przemyka się jak strzała wśród drzew egzotycznych i lian. Najmniejszy z kolibrów posiada około 6 cm długości. Żywi się pyłkiem i nektarem z kwiatów, jak motyl.

Najgadatliwszego z ptaków — papugi — któż choć raz w życiu nie widział? Czy to w Zoo, czy w czyimś mieszkaniu. Mało który z ptaków nadaje się do współżycia z człowiekiem, tak jak papuga, mimo jej kapryśnego charakteru. Papuga jest ptakiem bardzo inteligentnym, mądrym i pojętnym. Cechy te występują u niej w zestawieniu z takimi jak ostrożność, chytrość i przebiegłość. Piękne upierzenie przy śmiesznym wyglądzie i ruchach, czasami przypominających ludzi, zdolność łatwego naśladowania mowy ludzkiej i mówienia całymi zdaniami (zasługa grubego, miękkiego i krótkiego języka papugi) zjednały papudze wiele popularności.

Utarło się nazywać papugi czułymi. Tymczasem, jak piszą naoczni świadkowie, papugi wobec słabszych jednostek swojej rasy odnoszą się z daleko posuniętym okrucieństwem: w pewnym domu chowano kilka papug, które były tak oswojone, że mogły latać swobodnie po parku. Jedna z papug została postrzelona i wróciła raniona. Inne papugi, jej towarzyszki, odniosły się bezwzględnie wrogo do krwawiącego ptaka i w chwili nieuwagi domowników zadziobały go. W innym wypadku znów jedna ze starych papug odmroziła sobie łapkę. Gdy inne ptaki rzuciły się na biedną kalekę, ujęła się za nią młoda papuga, złowiona w lasach Amazonki, pozwoliła na ulokowanie papugi w swojej klatce i czule się nią opiekowała. Rzecz szczególna, że nienawiść pozostałych ptaków do chorej papugi przeniosła się również i na opiekującą towarzyszkę. Odtąd nie można było „Amazonki" zostawić z innymi papugami. Jeden z hodowców ptaków dał przykład zaopiekowania się starej papugi młodym okazem z przetrąconym skrzydłem. Oba ptaki były nie rozdzielone i kiedy młodego po pewnym czasie zabrano, musiano z powrotem połączyć oba ptaki, stara bowiem papuga z żalu po stracie towarzysza nie chciał przyjmować pokarmu.

# KRONIKA

## Kalendarzyk

**8 Sierpień** **Poniedziałek**
Emiliana, Seweryna.
Słowiański Niezamyśla.
Słońca wsch 4,6 zach 19,16
Księżyca wsch 17.24 zach 1.23

**Kronika historyczna:**
1621. Początek pierwszej wojny chocimskiej.
1785. Zmarł Tadeusz Rejtan, sławny z protestu przeciw rozbiorowi Polski w roku 1773.
1919. Wojska polskie zdobywają Mińsk.

**9 Sierpień** **Wtorek**
Juliana, Romana.
Słowiański Borysa.
Słońca wsch 4,8 zach 19,14.
Księżyca wsch 17,54 zach 2,23

**Kronika historyczna:**
1650. Zmarł kanclerz kor. J. Ossoliński.
1894. Robert Fulton spuszcza na Sekwanę pierwszy statek parowy.
1849. Gen. Bem nacz. wodzem wojsk węgierskich.

## WĄBRZEŹNO

● **Uruchomienie wielkiego przedsiębiorstwa.** Jak wynika z dzisiejszego ogłoszenia w dziale inseratów **Bracia Brzoskowscy** uruchamiają od 12 sierpnia br. **Młyn pod Orłem.**

**W ten sposób przedsiębiostwo poważne na szego miasta, nieczynne przez tak długie lata, zostaje przywrócone swojemu przeznaczeniu.**

**Właścicielom jego życzymy, żeby przedsiębiorstwo ich dźwignęło się niebawem na wyżyny i stało się w krótkim czasie tak ważnym czynnikiem gospodarczym, jakim było za czasów swe go największego rozmachu.**

● **Dożynki w Wielkich Radowiskach. Dożynki w Radowiskach urządzone na wielką skalę przez obozujące obecnie tamże pewiaczki wywarły magiczny wpływ na mieszkańców bliższej i dalszej okolicy. Świadczyły o tym tłumy wędrujące do Radowisk i ruch samochodowy, który ożywił cichą zazwyczaj wioskę.**

**Uroczystość przy nadzwyczaj pięknej pogodzie udała się najzupełniej. Sukces osiągnięty będzie najlepszym zadowoleniem dla dzielnych pewiaczek i wszystkich którzy przyczynili się swoją współpracą do uświetnienia uroczystości.**

Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsce podamy w następnym numerze „Głosu Pomorza“.

● **Z wycieczki angielskich profesorów na Pomorze.** W dniu 1 sierpnia bawiła na Pomorzu wycieczka 17 angielskich uczonych profesorów wyższych uczelni rolniczych pod przewodnictwem Sir E. John Russel i Dr. Sir prof. FRS Imp. Counsil dyr. Rothamisted i pierwszy rzeczoznawca Rządu Brytyjskiego dla spraw rolniczych całego Imperium Brytyjskiego. Zamorscy goście z uznaniem wyrażali się o delegacie Pom. Izby Rolniczej p. inż. Jacynie, który w tak krótkim czasie tyle im potrafił pokazać, poprzez stare zabytki do wzorowo prowadzonego warsztatu rolniczego. Między innymi wycieczka zatrzymała się też w naszym powiecie **w Orłowie, w majątku p. J. Śląskiego.** Anglików specjalnie zainteresowała obora oraz konie, które ich zdaniem przypominają sławne angielskie huntery. — Słysząc ich komentarze nad wysoką kulturą ziemi, wzorowo utrzymanymi budynkami itd. życzyćby można sobie, aby takich wycieczek było jak najwięcej, które roznioslyby rozgłos polskiej pracy i wytrwałości jak najszerzej po świecie.

● **Wypadek na plaży.** Wyskakując ze skoczni przy łazienkach żeńskich na ziemię, **Helena Nowacka z Wąbrzeźna** złamała sobie w piątek po poł. nogę przy kostce.

Zapanowała na plaży konsternacja, gdyż nie umiano sobie poradzić z wypadkiem, ma nowicie nie było żadnej lokomocji, którą by chorą można przewieźć do szpitala. Ostatecznie zawiadomiono ostatniego pracodawcę jej, Zakłady Graficzne p. Szczuki, które uskutecznily przewiezienie chorej do lazaretu, aczkolwiek już od dłuższego czasu w zakładach nie pracuje.

**Przy tej okazji stwierdzono, że w podobnym położeniu gdy wypadkowi ulegnie nagle bezrobotny, w danym razie na plaży, nie ma żadnej instancji, któraby się zajęła transportem chorego. Ubezpieczalnia Społeczna nie wchodzi w rachubę, gdyż nie ma wobec wypadkowicza ubezpieczenia żadnego obowiązku stawić lokomocję, której zresztą nie posiada. Zarząd Miejski stoi na stanowisku,** że obowiązek opieki nad tymi, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi na plaży, przejął Związek Inwalidów, jako dzierżawca plaży, Związek natomiast odpycha odpowiedzialność na Zarząd Miejski.

Należałoby jednakowoż sprawę wyjaśnić i raz na zawsze ustalić, kto winien się zatroszczyć w pierwszym momencie chorymi na plaży, żeby nie powtórzyły się takie wypadki bezradności, jakie miały miejsce ostatnim razem.

● **Osobliwy spacerowicz.** W niedzielę rano o godz. 5 przechodniom na rynku zaprezentował się osobliwy widok. Posterunkowy eskortował do domu osobnika poturbowanego w bójce nocnej, któremu towarzysze hulanki rozdarli tylną część odzieży, tak że świecił golizną na cały rynek.

● **Sprzedaż wyrobów tytoniowych na imprezach sportowych, targach, jarmarkach odpustach itp.** Ministerstwo Skarbu unormowało sprawę sprzedaży wyrobów tytoniowych w bufetach, uruchamianych na zabawach, pokazach, imprezach sportowych, targach jarmarkach, od pustach itp., wykonywanej w okresie czasu do jednego miesiąca, w sposób następujący.

Sprzedaż taka może się odbywac w trybie zgłoszenia (rejestracji). Zgłoszenie powinno byc wniesione do właściwego Rejonu Kontroli Skarbowej lub Urzędu Skarbowego akcyz i monop. państw. w 2 egzemplarzach, z których 1 zaopatrzony w potwierdzenie przyjęcia zgłoszenia przez Rejon Kontroli Skarbowej lub Urząd Skarbowy akcyz i monop. państw., wydany będzie uprawniającemu się o uprawnienie do sprzedaży wyrobów tytoniowych. Potwierdzenie zgłoszenia będzie w takich wypadkach zarazem uprawnieniem do wykonywania sprzedaży wyrobów tytoniowych w bufecie w miejscu i okresie czasu, wykazanym w zgłoszeniu i uprawniać będzie osobę której zostało wydane — do nabycia w tym czasie we wskazanym przez właściwy Zakład Sprzedaży Polskiego Monopolu Totiniowego miejscu (hurtowni detalicznej sprzedaży) wyrobów tytoniowych za rabatem przysługującym osobom sprzedawcom domowym tj. 6 proc.

Uprawnienia tego rodzaju upoważniają do sprzedaży tylko cygar i papierosów, wprowadzonych do obrotu przez Polski Monopol Tytoniowy.

Na takich samych zasadach będzie mogła odbywac się również sprzedaży wyrobów tytoniowych ruchoma (tj. z odnośnych skrzynek koszów lub wózków) na pokazach imprezach sportowych, targach jarmarkach, odpustach itp. w w okresie tylko jednego miesiąca. W takich przypadkach sprzedawcom będzie przysługiwał rabat od cygar i papierosów w wysokości 7 procent.

● **Turystyczna mapa Pomorza.** Pomorski Okręg Towarzystwa Krajoznawczego w Bydgoszczy postanowił wydać pierwszą mapę turystyczną Pomorza. Mapa ta będzie szczegółowo wymieniała miejscowości godne zwiedzenia ze względów historycznych, przyrodniczych, naukowych i innych. Mapę opracował inż. Hornicki z Torunia. W sprzedaży mapa ukaże się z **początkiem września.**

● **Zwyżki taryf kolejowych nie będzie.** Ostatnio rozpatrywano sprawę obniżenia o 70procent taryfy kolejowej na przewóz materiałów do budowy dróg, przy równoczesnym podwyższeniu taryf towarowych o 5 procent.

Wykazano jednak, że straty PKP. na skutek obniżenia kosztów przewozu kamienia, nie będą tak potężne, by uzasadniały konieczności podwyższenia taryfy na inne towary.

Obniżono więc taryfę kolejową na kamień, bez równoczesnego podwyższenia taryf innych.

● **Do 60 lat w ewidencji.** O ile dotąd wiek 50 lat stanowił granicę, po przekroczeniu, której mężczyzna był skreślony z ewidencji wojskowej o tyle obecnie wiek ewidencyjny przesuwa się do lat 60. Osoby, które teraz liczą więcej niż 50 lat, nie będą wpisywane do ewidencji.

Jednak rocznik 1888, który według dawnych przepisów byłby skreślony w roku przyszłym z ewidencji, pozostanie pod kontrolą jeszcze 10 lat.

Roczniki te od 1 września obowiązane są do meldowania u władz wojskowych. zmiany adresu, wyjazdu zagranicę itp.

● **Paczki żywnościowe.** W paczkach żywnościowych wolno wysyłać produkty, które można spożywać w stanie naturalnym lub w przeróbce.

Nie wolno zaś przesyłać próbek artykułów spożywczych, przeznaczonych dla celów badawczych, artykułów służących do konserwowania mięsa, jelit i żołądków, służących do wyrobu wędlin i artykułów leczniczych.

● **W sprawie mnożnika kapitalizacyjnego rent.** Nawiązując do komunikatu w sprawie mnożnika kapitalizacyjnego rent umieszczonego w tut. gazetach, Pomorska Izba ponownie wyjaśnia, co następuje.

Zainteresowany winien z biura Towarzystwa Rolniczego Powiatowego odebrać kwestionariusz i razem z wnioskiem w którym powinna być opinia wójta wręczyć instruktorowi Towarzystwa Rolniczego Powiatowego. Na kwestionariuszu wyda swoją opinię Towarzystwo Rolnicze Powiatowe, które potem wyśle wniosek z kwestionariuszem wprost do Pomorskiej Izby Rolniczej. Wnioski i kwestionariusze powinny być w biurach Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w takim terminie oddane, by najpóźniej do dnja 23 października 1938 roku mogły wpływać do Pomorskiej Izby Rolniczej.

Bezpośrednio do Pomorskiej Izby Rolniczej do Torunia nie należy wniosków nadsyłać.

● **U kogo wolno przeprowadzać rewizję?** Władze skarbowe wydały instrukcję do podległych sobie urzędów, wyjaśniając, że w mieszkaniach i kancelariach prywatnych osób wolnych zawodów nie można przeprowadzać żadnych rewizyj bez zezwolenia władz sądowych. Rewizje władz skarbowych są dopuszczalne jedynie w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych.

● **„Egzaminy“ kandydatów radzieckich.** Podczas poprzednich wyborów samorządowych głośne były t. zw. egzaminy kandydatów. Obecnie ograniczono dowolność ocen egzaminatorów następującym przepisem:

„Wystarczającym dowodem władania językiem polskim w słowie i piśmie jest stwierdzenie uczęszczania co najmniej przez 3 lata do szkoły powszechnej bądź innej, równorzędnej lub wyższej, jeżeli język polski był wykładowy albo nauka tego języka była obowiązkowa. W braku takiego dowodu sprawdzianem jest napisanie w obecności głównej komisji wyborczej paru zdań po polsku, przy czym ani charakter pisma ani błędy gramatyczne i ortograficzne nie mogą wpływać na ocenę władania językiem“.

● **Przyrost wkładów oszczędnościowych w PKO. w lipcu br.** W lipcu br. przyrost wkładów oszczędnościowych PKO. wyniósł 15,3 milionów złotych. Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lipcu o 53.748 i na koniec miesiąca wynosiła ogółem 3.240.871, a więc obecnie już co dziesiąty mieszkaniec Polski posiada książeczkę PKO.

● **Urzędowe wyniki ciągnienia dolarówki.** Dyrektor Urzędu Długów Państwa podał do wiadomości urzędowe wyniki ostatniego ciągnienia pożyczki dolarowej: 12.000 dol. na nr 2999.

Po 3.000 dol. — 49323 546632.

Po 1.000 dol. — 153945 861077 947117 989342 1060124 1073434 1411669.

Po 500 dol. — 108731 754376 870023 87.4058 1124351 1133027 1244794 1293135 1303261 1426376.

Po 100 dol. — 3136 5733 21687 29406 49825 69917 72587 79086 139896 159209 189428 211023 223475 248555 302877 324669 360315 363992 369506 424022 442367 446085 453559 461957 462040 471749 473637 476004 562149 582131 649596 652623 724256 736135 736791 737510 753669 774762 792084 793180 818127 846456 850263 856237 864938 867530 881028 928541 949871 950871 967930 968966 983538 1030660 1032352 1049258 1078616 1121309 1121818 1156094 1170243 1274501 1284334 1285392 1290994 1295880 1309508 1310644 1311231 1368885 1395308 1411116 1415440 1426085 1467669.

● **Nie wszyscy maturzyści będą powołani do służby wojskowej.** Wobec powołania do służby wojskowej wszystkich zdolnych do tej służby maturzystów, niektóre szkoły wyższe rozpoczęły badania, czy należy w ogóle rozpoczynać zapisy na pierwszy rok studiów akademickich, niemal wyłącznie dla kobiet. Ministerstwo, energicznie interpelowane w tej sprawie, stanęło na stanowisku nieprzerywania normalnej pracy w uczelniach bez względu na ilość i na płeć zapisanych. Jest to stanowisko niewątpliwie słuszne. Obecnie okazuje się, że jednak nie wszyscy chłopcy, uznani za zdolnych do noszenia broni, do służby wojskowej będą powołani. Wojsko nie jest należycie rozbudowane na przyjęcie w czasie pokojowym podwójnej, a właściwie nawet większej od podwójnej porcji kandydatów do podchorążówek. Obecnie bowiem rozpoczął na służbę normalny rocznik 21-latków i cały rocznik maturzystów, więc głównie 18-latków. Jest to rocznik znacznie liczniejszy od 21-latków. Już w latach poprzednich władze wojskowe nie korzystały w dużym procencie ze zgłoszeń i z wziętych przy poborze. Brały swój kontyngent zwalniając rsztę. Tak ma być zasadniczo i obecnie. W ten sposób całe zastępy młodzieży, nastawionej obecnie na kilkunastomiesięczną służbę wojskową, pozostaną bez przydziału wojskowego w grupie ponadkontyngentowej.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

## O czystość miasta

W sobotę ubiegłą byłem świadkiem niemiłego sporu, który powstał pomiędzy kilku obywatelami zamieszkałymi na ulicy Chełmińskiej, a budowniczym miejskim, następnie zaś p. Burmistrzem.

Rozchodziło się o to, że obywatele ci nie chcieli dopuścić do zamiatania ulicy bez poprzedniego skropienia jej wodą. Pan budowniczy miejski oświadczył, że ulica została już rano skropiona, tak że nie ma powodu skrapiać jej powtórnie, na co obywatele ci odparli, że coprawda ulica została o godzinie 7 rano skropiona przez beczkowóz miejski, że atoli do godziny 11, w której zabrano się do zamiatania ulicy nie ma już śladu zwilżenia traktu ulicznego, więc mieszkańcy ulicy nie mogą zostać narażeni na szkodliwe skutki tumanów kurzu, które powstają przy zamiataniu suchego już zupełnie bruku. Zajście zlikwidował ostatecznie po poruszeniu różnych instancyj przez opornych obywateli p. Burmistrz, który zarządził ponowne zwilżenie ulicy przed zamiataniem.

Uważam, że zupełnie niepotrzebnie wmieszany został do tej sprawy pan burmistrz, który ma dosyć kłopotów ze sprawami, wymagającymi jego osobistej czynności.

O czystość ulic dbać winne powołane do tego czynniki administracji miejskiej, w zastosowaniu się do wymogów najprostszych zasad higieny, nie należy obarczać takimi sprawami najwyższego funkcjonariusza naszego miasta.

Inna rzecz, że organizacja czyszczenia ulic pozostaje u nas w zaniedbaniu, pomimo wysokich opłat, które na to łożymy. Dobitnym dowodem tego jest fakt, że mimo zajścia sobotniego na ulicy Chełmińskiej, kupy śmiecia z zamiatania zostały leżeć na tej ulicy przez niedzielę; również nie usunięto na niedzielę śmieci z zamiatania szeregu innych ulic, m. in. na ulicy **Pierackiego,** odcinka głównego traktu pomiędzy Gdynią a Warszawą, aczkolwiek właśnie z tej strony spodziewano się przyjazdu wysokiego dostojnika na imprezę niedzielną w okolicy Wąbrzeźna.

Świadczy to nie tylko o grubym niechlujstwie, lecz nawet o karygodnym zaniedbaniu obowiązków swoich ze strony pracowników miejskich, którzy są powołani do czuwania nad czystością miasta i których lekceważenie tego obowiązku naraziło miasto na zarzut wypowiedziany niedawno przez wysokiego urzędnika państwowego, że **„Wąbrzeźno jest najbrudniejszym miastem na Pomorzu“.**

**Mieszkaniec ulicy Chełmińskiej.**

● **Z srebrnego ekranu. Film ery obecnej.** Tyrol, który niedawno był ośrodkiem wydarzeń dnia, popularny jako miejsce sportu zimowego **Kitzbühel** tworzą tło do wspaniałego filmu muzyczno - śpiewnego, prodkcji wiedeńskiej pt.

**„CHŁOPCY Z TYROLU“.**

W rolach głównych asy ekranów wiedeńskich **Heli Trinkenzeller, Hans Hait i Fritz Kampers** oraz światowej sławy **Wiedeński Chór Chłopiency.**

**Wyświetla się dziś o godzinie 17.00 i 20,30 i we wtirek o godzinie 20,30.**

Następny program **„CÓRKA SZANGHAJU“,** ze słynną chinką **Anna May Wong.**

## RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność Kurkowe Bractwo Strzeleckie!** We wtorek dnia 9 sierpnia br. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w hotelu brata Kostrzewy **nadzwyczajne zebranie.** Na porządku obrad wyjazd do Chełmży oraz inne bardzo ważne sprawy. O liczne przybycie Szan. Braci prosi Zarząd.

ROZPORZĄDZENIE

Starosty Powiatowego Wąbrzeskiego z dnia 6 sierpnia 1938 roku w przedmiocie ustalenia cen artykułów powszechnego użytku.

Na podstawie rozporz. Min. Spraw Wewn. z dnia 29 października 1929 r. o uregulowaniu cen przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P, nr 61 poz. 607) w brzmieniu zmienionym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 września 1932 roku (Dz. U. R. P. nr 82 poz. 722), którego moc obowiązująca została przedłużona rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 10 grudnia 1936 roku (Dz. U. R. P. nr 92 poz. 641) oraz na podstawie par. 1 rozp. Wojewody Pomorskiego z dnia 14 stycznia 1937 r. o regulowaniu cen przedmiotów powszechnego użytku (Pom. Dz. Wojew. nr 2 poz. 16) i po wysłuchaniu opinii komisji do badania cen zarządzam co następuje:

Par. 1.

Na niżej wymienione artykuły pierwszej potrzeby ustalam następujące ceny maksymalne:

1) 1 kg chleba pytlowego z mąki żytnej 65 procentowej — 26 groszy.

2) 1 kg chleba razowego z mąki żyniej 95 procentowej — 23 grosze.

3) 3 bułki z mąki pszennej o wadze od 45 do 50 gramów — 10 groszy.

Par. 2.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną na podstawie art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 30 sierpnia 1926 roku (Dz. U. R. P. nr 91 poz. 527) w związku z art 65 rozp. Prezydenta R. P. nr 38 poz. 365) karze aresztu do 6-ciu tygodni lub grzywnie do 3.000 złotych.

Par. 3.

Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Jednocześnie traci moc obowiązującą moje rozporządzenie z dnia 21 lipca 1938 roku.

Stearosta Powiatowy w z.
(—) Mgr. Gorczyński
Wicestarosta Powiatowy

## Z POWIATU

KOWALEWO.

— **Z zebrania Pomorskiego Związku Plantatorów Tytoniu.** W Kowalewie odbyło się zebranie Pomorskiego Związku Plantatorów Tytoniu Rejonu 3-go w obecności około 160 osób.

Zebranie zagaił p. **Klimek z Pływaczewa** witając przybyłego na zebranie prezesa p. **Bajeka** oraz instruktorów PZP. pp. **Karyszkowskiego i Śliwińskiego,** oraz podał porządek obrad, który został przyjęty bez zmian. Następnie prezes p. **Bajek** złożył obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku, przedkładając osiągnięte przez Związek korzyści, oraz podając wytyczne, jakimi Zarząd Związku będzie się w przyszłości w pracy swojej dla dobra plantatorów tytoniu kierował. W dyskusji zabrało głos kilkunastu plantatorów, którzy wyrazili zadowolenie z dotychczasowej działalności Zarządu i zaufania prezesowi p. **Bajekowi.** W dalszym ciągu p. **Bajek** omówił sprawę zawiązanego przy Związku Centralnym — Banku Plantatorów Tytoniu oraz wyjaśnił zadania i cele tegoż W dyskusji głos zabierali liczni plantatorzy, stawiając pytania odnośnie do przyszłej działalności Banku. Podnoszono, że najdogodniej dla plantatorów byłoby dotychczasowe bezpośrednie udzielanie zaliczek przez Monopol Tytoniowy i zauważono, że Bank Plantatorów nie byłby koniecznie potrzebny, oraz że udział wynoszący 100 złotych z hektara plantacji jest zbyt wysoki i niektórym plantatorom sprawi trudności zapłacenie tegoż.

Po dokładnym wyjaśnieniu wszystkich spraw przez prezesa p. **Bajeka** i członka Zarządu p. **Klimka,** uchwlono jednogłośnie przystąpić do Banku Związku Plantatorów Tytoniu.

Następnie p. **Karyszkowski,** instruktor PMT. omówił wszelkie wymagania Monopolu przy uprawie tytoniu w roku bieżącym. Dalej p. **Klimek** przedstawił sprawę konieczności zorganizowania Spółdzielni Rolniczo - Handlowej plantatorów z siedzibą w Kowalewie. Po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono Spółdzielnię taką zorganizować i w tym celu wybrano komitet w osobach pp. **Szałacha, Pieczewskiego, Cały i Salejko,** którego zadaniem jest opracowanie statutu i zwołanie zebrania organizacyjnego w bieżącym miesiącu.

W dalszym ciągu poruszono sprawę nawiezienia gliny na podłogę do Magazynu Wykupu Tytoniu w Kowalewie, przyczym ustalono, aby plantatorzy z Kowalewa, posiadający konie, przywieźli po 1 wozie gliny. Poza tym omówiono sprawy lokalne, po czym p. **Klimek** zamknął zebranie.

## Z sąsiedztwa

JABŁONOWO.

— Umysłowo chory chłopiec wzniecił pożar. 2 sierpnia rolnik Walerian Potkowski, zam. w Konojadach przy Jabłonowie udał się z żoną i dziećmi w pole do pracy żniwnej. W domu pozostał 7-letni synek Edward, umysłowo chory. Podczas kiedy w domu nie było nikogo, chłopiec wziął zapałki i udał się z nimi do stodoły. Bawiąc się zapałkami, wzniecił pożar, który strawił całą stodołę wraz z urządzeniami gospodarczymi i większą częścią tegorocznych zbiorów. Straty wynoszą około 2.000 zł.

DZIAŁDOWO.

— **Przy goleniu poderżnął sobie gardło.** Emeryt kolejowy 66-letni W. Szostek poderżnął sobie przypadkowo gardło przy goleniu i to tak silnie, że już po 4 godzinach, mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

## Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

| Ziemiopłody | Bydgoszcz 5. 8. | Poznań 5, 8. |
|---|---|---|
| Żyto | 15.00—15,25 | 15,75—15,25 |
| Pszenica | 20,50—21,00 | 20.00—25.50 |
| Jęczmień brow | 16,50—16,75 | 14,25—15,00 |
| Jęczmień jednolity | 15,50—16,25 | 15,50—16,00 |
| Owies | 18,00—18,50 | 17,75—18,25 |
| Rzepak zimowy | 41,00—42.00 | — |
| Rzepik | 39,00—40,00 | — |
| Mak niebieski | 48,00—51,00 | — |
| Gorczyca | 34.00—36.00 | — |
| Peluszka | — | 24,00—25,00 |
| Siemie lniane | 32,00—36,00 | — |
| Wyka | 23 00—24,00 | 23,00—24.00 |
| Groch polny | 23.00—25.00 | — |
| Groch Viktoria | 24.00—25,00 | — |
| Groch Folgera | 24,00—27,00 | — |
| Łubin żółty | 17 50—18,00 | 19.00—19,50 |
| Łubin niebieski | 16,50—17,00 | 18,00—18.50 |
| Koniczyna czerw. | 133.—135. | — |
| Koniczyna biała | 210,—230, | — |
| Koniczyna szwedz. | — | — |

## RADIO

**PONIEDZIAŁEK, dnia 8 sierpnia.**

15.15 Moje wakacje — powieść. 15.30 Włoskie piosenki (płyty). 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Muzyka lekka w wyk. ork. salonowej. 16,45 Polscy wielorybnicy na Antarktydzie — felieton. 17,00 Skrzypce, śpiew i fortepian (płyty). 17,45 Pogadanka aktualna. 17,55 Program na jutro. 18,00 Pogadanka sportowa. 18,10 Recital fortepianowy Zygmunta Dygata. 18,50 Audycja strzelecka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19,30 Loża familijna — koncert rozrywkowy ze Lwowa. 20.30 Transmisja z mety marszu Szlakiem Kadrówki. — 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Wiadomości rolnicze. 21,10 Trio salonowe. 21,45 Wiadomości sportowe. 21,55 Koncert symf. w wyk. ork. PR. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

**WTOREK, dnia 9 sierpnia 1938 roku.**

6,45 Powitanie słuchaczy i gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 8,00 Fragmenty z oper. 8,55 Wiadomości z Pomorza. 9,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Dla każdego coś ładnego. 14,15 Przerwa. 15,15 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci starszych. 15,35 Przegląd aktualności finansowo-gospod. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert rozrywkowy. 16,45 Wędrówki po Polesiu — opowiadanie. 17,00 Listy z nad morza — Kornel Makuszyński — recytacja. 17,15 Dancing po południu — wiązanka melodyj tanecznych z płyt. 17,55 Program na jutro. 18,00 Na wrzosach czatują wspaniali myśliwi (pogadanka). 18,10 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Polskiego. 18,45 Gody życia — Adolfa Dygasińskiego. — 19,00 Recital śpiewaczy M. Janowskiego. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 W krainie baśni — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Domowe przetwórstwo owoców — pogadanka rolnicza. 21,10 Na wozie i pod wozem — audycja słowno-muzyczna. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,05 Utwory na flet w wyk. Feliksa Tomaszewskiego. 22,30 Koncert rozrywkowy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

## Ze świata

We Francji zdarzył się niezwykły i pierwszy tego rodzaju wypadek na całym świecie. We wszystkich państwach uprawiany jest obecnie sport skoków spadochronowych.

Podczas jednego z takich ćwiczeń we Francji brali udział oficerowie rezerwy.

W czasie skoków jeden z oficerów zmarł na udar serca.

Spadochron po rozwinięciu się upadł z trupem na ziemię. Gdyż lądowanie odbyło się prawidłowo — myślano, że odpoczywa. Gdy ten odpoczynek za długo się przeciągał, podbiegło kilku osób do miejsca, gdzie skaczący wylądował. Znaleziono już stygnące zwłoki. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

PRAGA. Czechołowackie biuro prasowe ogłasza, że w miejscowości Lubenec w powiecie Zlutice w północno - zachodnich Czechach, wychodzący z restauracji czeski podoficer został zaatakowany przez grupę Niemców, którzy go obrzucili kamieniami. Podoficer wystrzelił parę razy w powietrze, wzywając pomocy.

Czech, który pośpieszył z pomocą został kamieniem raniony w czoło.

SARAGOSSA. Korespondent Hawasa donosi, że artyleria wojsk narodowych w dalszym ciągu ostrzeliwuje pozycje nad Ebro. Według wiadomości nadeszłych wieczorem udało się wojskom gen. Franco udaremnić wszystkie próby przegrupowania wojsk rządowych. Jak się zdaje akcji lotnictwa powiodło się odciąć 30.000 milicjantów, którzy przeszli na prawy brzeg Ebro.

JEROZOLIMA. W związku z zamachem bombowym na targowisku w Jerozolimie, w czasie którego zginęło 30 Arabów, policja brytyjska aresztowała pewną 11-letnią żydówkę, co do której świadkowie arabscy twierdzą, że ona właśnie rzuciła bombę. Dziewczyna znajdowała się na targu i czyniła zakupy. Stanie ona przed trybunałem doraźnym.

TOKIO. Chcąc dać przykład w odpowiedzi na apel rządu do społeczeństwa, by oddawało złoto na potrzeby kraju, cesaraz polecił w piątek sprzedać 70 przedmiotów złotych, wybranych z pośród pamiątek rodzinnych. Przedmioty te nabył bank japoński, od którego będą one mogły być odkupione po upływie 2 lat.




**ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:**
W ekspedycji lub agenturach . . . . . . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

**CENY OGŁOSZEŃ:**
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . . . . . . . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.